

26 • OPERA

Carmen inaczej



BÉATRICE URIA-MONZON i JEAN PIERRE FURLAN w scenie finałowej (fot. A. Czopek)

Już po raz szósty poznański Teatr Wielki został zaproszony na festiwal do Carcassonne. Tym razem zawiózł tam swoją najnowszą inscenizację *Carmen* Bizeta, którą w poprzednim numerze „Ruchu Muzycznego” opisywał Józef Kański. Jak wiadomo, reżyser Marek Weiss-Grzesiński, przenosząc akcję w czasy nam współczesne, uwolnił tę *Carmen* z gorsetu konwensu, tradycji i hiszpańskiego kostiumu; pociągnęło to za sobą szereg zmian, niezbędnych, by utrzymać inscenizację w przyjętej konwencji, przedstawiającej naszą brutalną rzeczywistość w nieco krzywym zwierciadle. Na scenie króluje współczesny kostium, świat przemysłowców zmienia się w świat handlarzy narkotyków, a gospoda Lillas Pastii staje się nocnym klubem, gdzie spotykają się sewilscy narkomani, prostytutki i niebieskie ptaki. Tytułowa bohaterka jest przywódczynią młodzieżowego gangu motorowego, wjeżdża na scenę na motocyklu i nosi skórzany kombinezon. Escamillo nie jest żadnym toreadorem – to bożyszcze młodzieżowej popkultury otoczone nieustannie gromadą wielbicieli. Przyznać jednak należy, że wszystko, co dzieje się na scenie, jest

podporządkowane dramaturgii akcji, a Marek Weiss-Grzesiński, z wyobraźnią wykorzystując naturalne warunki sceny Grand Théâtre de la Cité w Carcassonne, stworzył efektowne widowisko o dynamicznej, wartkiej akcji.

Byłem bardzo ciekawy, jak tę kontrowersyjną inscenizację przyjmie francuska publiczność. Okazało się, że oba przedstawienia (22 i 23 lipca) spotkały się z przyjęciem wręcz entuzjastycznym. Słysząc było nawet opinie, że żaden z francuskich reżyserów nie zdobyłby się na tak odważne działania artystyczne.

Tym razem dyrekcja Festiwalu zaproponowała, by trzy główne partie powierzyć solistom francuskim. Zaproszona do zaśpiewania tytułowej partii Béatrice Uria-Monzon, jedna z najlepszych w tej chwili *Carmen* na świecie, wręcz idealnie dostosowała się do zaproponowanej przez reżysera konwencji; na własnym motocyklu wjeżdżała na scenę, z ogromnym wdziękiem i swobodą nosiła skórzany kombinezon. Jej *Carmen* to kobieta dumna, w pełni świadoma swej siły, nie uznająca żadnych ograniczeń i wolna w pełnym znaczeniu tego słowa. Béatrice Uria-Monzon buduje tę postać dyskretnym aktorstwem, unikając wszelkich przerysowań. Z wielką satysfakcją słuchało się jej miękkiego, aksamitnego głosu o pięknej barwie i

ciepłym, zmysłowym brzmieniu, prowadzonego bardzo naturalnie i z pełną swobodą. Kreacja, którą długo będzie się pamiętało!

Znakomitym jej partnerem okazał się Jean-Pierre Furlan, dysponujący tenorem pięknie brzmiącym, o jasnej barwie. Zaśpiewał partię Don Joségo z pasją i ogromną ekspresją. Równie dobrze zaprezentował się Nicolas Cavallier jako Escamillo.

Jak na tle artystów francuskich wypadli śpiewacy poznańscy? Mówiąc krótko – bardzo dobrze! Agnieszka Mikołajczyk partię Micaeli może uznać za niewątpliwą sukces. Agnieszka Dondajewska jako pełna temperamentu Frasquita i Urszula Jankowiak w partii Mercedes dzielnie dotrzymywały kroku swej francuskiej koleżance tworząc zgrany tercet. Podobali się również: Marian Kepczyński jako Zuniga, Bogusław Szynalski (Dancario), Dimitr Fomenko (Remendado) i Tomasz Mazur (Morales).

Wysoki poziom muzyczny to również zasługa sprowadzonego z Wiednia dyrygenta Karla Sollaka, który prowadził całość z właściwą ekspresją i temperamentem, dbając zarazem o precyzyjny przebieg ansambli i scen zbiorowych. Dla pełnego obrazu należy jeszcze dodać dobrze śpiewający chór, przed którym reżyser postawił w II akcie niemałe zadania aktorskie, oraz tancerzy realizujących liczne (choć nie wszystkie uzasadnione) w tej inscenizacji sceny baletowe.

ADAM CZOPEK

BÉATRICE URIA-MONZON (fot. A. Czopek)

